

ŁÓDZKIE Echa WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Uśmiech Fortuny.



P. ZOFJA MAMROTÓWNA, najszczęśliwsza wybranka losu, gdyż uzyskała 40 dolarówek — pierwszą nagrodę Wielkiej bezpłatnej Premji Czerwcowej „Łódzk. Echa Wiecz.”

Dalsze szczegóły tragicznego wypadku pod Kowlem.

Bataljon 45 p. p. Strzelców Kresowych wszedł na minę podziemną. Była ona założoną w starych niemieckich okopach. 45 żołnierzy i 2 oficerów zabitych, 40 -- walczy ze śmiercią.

(Od własnego korespondenta.)

Warszawa, 1 lipca. Według raportów służbowych, które wypłynęły do DOK Lublin, można ustalić już przebieg katastrofy.

Bataljon pierwszy stacjonowany w Równem 45 p. Strzelców Kresowych wyruszył późnym wieczorem we wtorek na ćwiczenia do Poworska za Kowlem.

Po drodze między Hulewiczami a Zajączkówką, gdy kompania przechodziła koło linii starych okopów niemieckich z roku 1916-go

wybuchł pocisk artyleryjski,

pozostawiony tam jeszcze za czasów wojny światowej.

Liczba zabitych lub zmarłych z ran wynosi 45 osób, w tem dwóch oficerów. Ran nych również około 40-tu.

Na miejsce wypadku wyjechała specjalna komisja DOK Nr. 2 oraz przedstawiciel prokuratury wojskowej.

Według przypuszczeń katastrofa nastąpiła skutkiem tego, że kompania 45-p. Strzelców Kresowych idąc na nocne ćwiczenia

straciła kierunek i natknęła się na stare okopy niemieckie, a maszerując wzdłuż o-

kopów natrafiła na zaryty w ziemi pocisk lub też — co jest bardziej prawdopodobne — na podziemną minę niemiecką.

Inni twierdzą, że jeden z żołnierzy kompanii znalazł stary pocisk artyleryjski i przyniósł go do kompanii, która skupiła się przy owym żołnierzu.

Podczas oglądania nastąpił ów straszliwy wybuch, który ogarnął całą kompanię.

Winę w tym wypadku do pewnego stopnia ponoszą oficerowie, prowadzący bataljon.

Kto jest tym szczęśliwym?

Dzisiejsze ciągnięcie dolarówki.

Warszawa, 1 lipca. W dzisiejszym ciągnięciu dolarówki wygrały następujące numery: 8.000 dolarów padło na numer 302,206; 3.000 dolarów nr. 827,669; po 1.000 dolarów nr. nr.: 949,228; 856,242; 931,326; 406,579; 706980. Po 500 dolarów wygrały nr. nr.: 671,576; 461,216; 815,686; 662,231; 269,976; 674,208; 411,782 381,789; 316,893 i 578,867.

Numer wygranego po 100 dolarów pada jutrzejszy „Kurier Łódzki”.

Krwawa tragedia w Słupceckim.

Nieszczęśliwa miłość powodem zabójstwa i samobójstwa.

(Od własnego korespondenta.)

W miejscowości Kazimierz Biskupi w powiecie słupeckim, 25-letni Michał Pogoda, rodem z Małopolski, dowiedział się w kościele z ambony, że panna Weryńska, którą miał zamiar poślubić, wychodzi za mąż za innego.

Przybiegł tedy natychmiast do miesz-

kania p. W. i po krótkiej z nią rozmowie strzelił do niej trzykrotnie z rewolweru, raniąc ją ciężko.

Następnie trzykrotnie strzelił do siebie i padł trupem na miejscu.

Stan panny Weryńskiej jest prawie beznadziejny.

Policja lwowska nie śpi...

Wykryty spisek ukraiński.

(Od własnego korespondenta.)

Ze Lwowa donoszą: Policja tujejsza wykryła sprzysiężenie mające na celu ułatwienie ucieczki z więzienia 12 terrorystom ukraińskim. W celach, podczas rewizji znaleziono pilniki. Skonstatowano rów-

nież, że kraty w oknach są silnie przepiłowane. W związku z tem aresztowano kilku wybitnych przywódców politycznych ukraińskich jak również i redaktora lwowskiego czasopisma „Dilo” Mudrego.

Zniżyć opłaty i uprościć wydawanie paszportów zagranicznych.

Tego domagają się komisje senackie.

Warszawa, 1 lipca. Na połączonym posiedzeniu senackiej komisji skarbowo-budżetowej i prawniczej, przyjęto bez zmiany referowane przez sen. Szeroszewskiego (Koło żydowskie) projekty ustawy, dotyczące przedłużenia mocy obowiązującej rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 czerwca 1924 roku o lichwie pieniężnej.

Pozatem sen. Ringel (Koło żydowskie) zaproponował rezolucję: „Senat wzywa rząd, ażeby:

1) zniósł rozporządzenie z 22 grudnia

1925 roku, postanawiające zbyt wygórowane opłaty na paszporty na wyjazd zagranicę i aby obniżył opłaty te możliwie do normy ustalonej rozporządzeniem z 27 października 1924 roku;

2) ażeby rząd wydał rozporządzenie, upraszczające postępowanie przy wydawaniu paszportów zagranicę, szczególnie paszportów t. zw. ulgowych”.

Rezolucje zostały przyjęte, a referenta sen. Buzka upoważniono do wniesienia na plenum posiedzenia Senatu.

P. HIPOLIT GLIWIC ZREZYGNOWAŁ Z POLITYKI.

(Od własnego korespondenta.)

Warszawa, 1. 7. Były minister Przemysłu i Handlu p. Hipolit Gliwic wycofał się całkowicie z pracy państwowej i wszedł do rady nadzorczej Banku Handlowego w Warszawie. Prócz tego obejmuje kierownictwo jednej z najpoważniejszych organizacji przemysłu metalurgicznego

22 P. P. ODJECHAŁ Z WARSZAWY DO SIEDLEC.

Warte na zamku pełni batalion 71 p. d. (Od własnego korespondenta.)

Warszawa, 1. 7. Batalion 22-go p. o pełniący dotychczas warte na zamku przy p. Prezydencie Mościckim został złuzowany przez batalion 71 p. d. i odjechał do miejsca swego stałego pobytu — Siedlec.

Gielda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	47,68
Nowy-Jork	9,78
Paryż	27,78
Szwajcaria	189,68

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,73 1/2
Tendencja słaba.	

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	53 1/2
Złoty	53 3/4
Dolar	5,16 1/2

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 9.60.

Prywatnie dolar w żądaniu	9,75
W placeniu	9,70
Tendencja spokojna. podaż mierna.	



P. FRANCISZEK KRZYŻOWSKI, wygrał 5 dolarówek — drugą nagrodę Wielkiej bezpłatnej Premji Czerwcowej „Łódzk. Echa Wiecz.”

O rozbudowę naszych gmin wiejskich i miejskich.

Jakie projekty ustaw samorządowych rząd wycofuje a jakie podtrzymuje?

Warszawa, 1. 7. Komisja administracyjna zgodnie z zapowiedzią, rozpoczęła obrady nad projektami ustaw samorządowych. Na porządku obrad posiedzenia był projekt ustawy o organizacji gminy miejskiej.

Przewodniczący dr. Pułkiewicz zakomunikował, iż decyzją rządu o wycofaniu rządowych projektów ustawy z Sejmu niegłęboko o tyle zmianie, że rząd jeszcze 25 b. m. skierował do marszałka Sejmu oświadczenie, że zgodnie z wynikiem konferencji odbytých z prezesem komisji administracyjnej, wycofuje projekty ustawy wyborczej do gminy miejskiej i wiejskiej, natomiast podtrzymuje projekty ustaw o organizacji gminy wiejskiej i miejskiej oraz ordynacji wyborczej do rad powiatowych.

Nad oświadczeniem tem prowadzono dyskusję.

Pos. Insler (Kolo żydowski) utrzymuje, iż z powodu ogłoszenia z trybunu sejmowej wycofania projektów, podtrzymanie tych projektów ze strony rządu może nastąpić dopiero po ponownym formalnym wniesieniu do łaski marszałkowskiej z po-

wrotem tych projektów. Mówca wnosi o odroczenie obrad aż do chwili formalnego potraktowania sprawy przez rząd. Z tym punktem widzenia zgodziła się cała komisja i poleciła przewodniczącemu, ażeby się porozumiał z marszałkiem Sejmu i ministrem spraw wewnętrznych co do regulaminowego traktowania sprawy. Odroczywszy jednocześnie rozważanie projektu ustawy o organizacji gminy miejskiej aż do chwili uzyskania autorytatywnego oświadczenia, komisja przeprowadziła dyskusję na temat, jak należy przyspieszyć załatwienie projektów ustaw samorządowych na komisji.

Posłowie kolo żydowski dr. Insler i Schiper, oraz poseł Herz (NPR) domagali się ujawnienia tekstu kompromisu, zawartego pomiędzy przedstawicielami pięciu polskich stronnictw na temat ustawodawstwa samorządowego, oraz przepro-

wadzenia w tym celu rozprawy ogólnej. W dyskusji pos.: Jaworowski (PPS), Prager (PPS), Bodnarczyk (Piast) i Kozłowski reprezentant ZLN przeciwstawili się przewlekania obrad.

Przewodniczący dr. Pułkiewicz oświadczył, że specjalnie piśmiennej ugody między stronnictwami nie spisano, a jedynie przez dyskusję starano się sporne sprawy wyjaśnić, a tem samem zaoszczędzić komisji czasu na przewlekłe dyskusje o charakterze ogólnym.

Na wniosek pos. Pragera komisja chwaliła jednomyślnie złożyć deklarację przy dyskusji nad art. I projektu ustawy o organizacji gminy miejskiej, przyczem czas przemówień ograniczony zostanie do dwóch godzin. Referentem projektu ustawy o organizacji gminy miejskiej wybrano posła Jaworowskiego (PPS).

Następne posiedzenie we czwartek o godzinie 2 po poł.

Warszawa, 1 lipca. W myśl uchwały komisji administracyjnej jej prezes dr. Pułkiewicz przedłożył sprawę wycofania przez rząd projektu ustaw samorządowych marszałkowi Sejmu.

Okazało się, że pismo rządowe podtrzymujące projekty wpłynęło do Sejmu 21 b. m., a jest w tym samym dniu, gdy urzędujący wice-marszałek Daszyński ogłosił ich wycofanie.

Przegrywał w karty znaczne sumy, a dziś z nędzy sprzedaje zapalki

b. członek austriackiej Izby panów, hr. Franciszek Bauerbach.

Berlin, w czerwcu.

W Berlinie w dzielnicy arystokratycznej Unter den Linden, zarabia na życie sprzedając zapalek na ulicy były członek austriackiej Izby panów, hrabia Franciszek Bauerbach. Podczas wojny odgrywał on w wiedeńskim i budapeszteńskim życiu nocnym dużą rolę. Ten wykwintny i elegancki arystokrata, wówczas pełniący służbę czynną jako pułkownik ułanów, spędzał swe urlopy zawsze w wymienionych miastach i był wszędzie, gdzie oficerowie kawalerii chcieli byli wdziani, zwłaszcza, jeżeli byli ponadto hrabiami lub członkami Izby panów.

Przegrywał on w karty znaczne sumy, poczem odchodził na front bojowy, skąd zawsze wracał jako bohater z nowym orderem na piersiach.

Po upadku komuny węgierskiej zjawiał się znów w Budapeszcie, ale tym razem już nie w błyszczącym mundurze, a obecnie — jak powiedział mi — stoi na rogu ulicy Unter den Linden i sprzedaje zapalki. Spotkał się tam z nim jeden z jego dawniejszych znajomych i hrabia Bauerbach opowiedział mu historię swego upadku. Mówił: „Musiałem swego czasu zniknąć z Budapesztu, byłem zupełnie zbankrutowany, nie miałem ani halera, a wie rzyciele następowali mi na pięty. Może mi pan wierzyć, że było to dla mnie wysoce nieprzyjemne położenie. Samobójstwa nie chciałem popełnić, gdyż moim zdaniem byłoby to niegodnym postępowaniem dłużnika wobec wierzycieli, a ponadto byłoby to także jeszcze większym skandalem, aniżeli moje zniknięcie z Budapesztu. Wybrałem więc to ostatnie. Pojechałem najpierw do Bukaresztu, gdzie sprzedałem koleje za 150.000 leków i za te pieniądze udałem się do Paryża, gdzie zły los zetknął mnie z pewną księżniczką rosyjską, która zużyła moje 150.000 leków na różne przyjemności. Pojechaliśmy razem do Ostendy. Tam przegrałem w karty wszystkie posiadane pieniądze poczem księżniczka za warła przyjaźni z nowym bogatym Amerykaninem.

Wróciłem wówczas znów do Paryża — opowiada dalej hr. Bauerbach. — Mieszkałem z brudnej mansardzie, sypiałem niekiedy także pod mostami nad Sekwaną, albo też zdobywałem za dwa sous noclegi w przytulku. Byłem portjerem, garderobianym, myłem naczynia kuchenne w hotelu, byłem kelnerem w publicznych domach, a zatem robiłem wszystko, co tylko sobie można wyobrazić. Pewnego pięknego dnia zapoznałem się z angielskim milionerem, który zaangażował mnie jako swego sekretarza. Pojechałem wraz z nim do Zurychu. Było to przed dwoma laty.

W Zurychu prowadziliśmy bardzo piękny żywot. Mieszkałszy w najwykwintniejszych hotelach, jadaliliśmy w najlepszych restauracjach i robiliśmy najpiękniejsze wycieczki. Czuję, że powraca moje dawne życie. Kazałem sobie wydrukować bilety wizytowe z napisem: „Le conte de Bauerbach”, kiedy właśnie okazało się, że ten mój „milioner” był niebezpiecznym oszustem, poszukiwanym przez wszystkie kraje europejskie. Naturalnie wyjaśniło się także, iż nie był on ani Anglikiem, ani milionerem. Uciekł on w porę do Włoch, a ja, nie czując się dobrze po tej aferze w Szwajcarii, udałem się, mając 100 franków w kieszeni, do Berlina.

Możę pana zapewnić — ciągnął dalej hrabia — że w Berlinie nie lepiej się głoduje, aniżeli w Paryżu. W stolicy Niemiec byłem agentem, służącym do wskazania miejsc w kinie, byłem faktorem pewnego nocnego lokalu, w roku zeszłym zajmowałem się sprzedażą gazet, no a teraz, moim głównym zatrudnieniem jest sprzedaż zapalek. Nie byłem nigdy galganem, miałem tylko pecha. Byłem oficerem, hrabią, członkiem Izby panów, a teraz żyję spokojnie dla siebie, zarabiam na utrzymanie sprzedając zapalek i nie pragnę żadnych kobiet, kart, ani szampa, ani samochodów”.

—:o:—

Monarchiści austriaccy żądają oddania Habsburgom ich dóbr.

Wiedeń, w czerwcu.

Plebiscyt w Niemczech uratował niemieckich książąt przed wywłaszczeniem ich z majątków bez odszkodowania. Ten prąd chcą także austriaccy monarchiści wykorzystać, i — jak mówią — naprawić niesprawiedliwość, popełnioną na Habsburgach. W Austrii, jak wiadomo, wyszła w 1918 roku za zgodą wszystkich partij ustawa, pozostawiająca Habsburgom ich prywatne majątki, przeciwnie zaś, dobra państwowe, które im domowe prawo dworskie oddało do użytkowania, zostały bez odszkodowania odebrane i przyznane inwalidom. Z arcyksiężętami sprawa poszła gładko. Tarła były jedynie przy ekspropriacji b. cesarza Karola. Gdy Karol uciekł z Austrii, skonfiskowano mu nawet jego prywatne dobra i zamki. Z wypowiedzeń się pierwszych kanclerzy, d-ra Rennera i dra Mayera, wyjaśniona została także przyczyna tego postępowania. Otóż b. cesarz Karol zabrał ze sobą do Szwajcarii prawie wszystkie klejnoty koronne, pomimo, że były one własnością państwa, a nie prywatnym dobrem cesarza. Obłożono więc sekwestrem prywatne posiadłości Karola i dopiero wtedy zo-

staną one mu zwrócone, gdy jego rodzina zwróci do skarbu państwowego wszystkie klejnoty.

Austriaccy monarchiści chcą teraz próbować, by ustawę z listopada 1918 uznać za niezgodną z prawem i Habsburgom zwrócić ich dobra. Sprawę tę zamierzają przedłożyć sądowi rozjemczemu w Hadze i udowodnić, że w tym wypadku idzie o prywatny majątek, a nie o własność państwową. Chcą dalej podnieść, że austriackie prawa zasadniczo gwarantują wolność posiadania i nienaruszalność prywatnego majątku, i że dlatego byłoby niezgodne z duchem prawa gwałcić tę ustawę na niekorzyść jednej jedynie rodziny Habsburgów. Następnie zażalenie monarchistów podkreśla, że również układ pokojowy w St. Germain, salwuje własność prywatną Habsburgów w Austrii.

Tak podtrzymują swoje twierdzenie monarchiści austriaccy i w tej intencji chcą poddać sprawę własności dóbr b. dy nastów — sądowi rozjemczemu w Hadze.

Pytanie jednak wielkie, czy sąd w Hadze uzna się kompetentnym do sądenia czysto-wewnętrznych austriackich konfliktów.

P. Aleks. Skrzyński posłem w Londynie?

Warszawa, 1 lipca. — P. Aleksander Skrzyński wyjeżdża pojutrze na kilka tygodni do Francji, poczem w drodze powrotnej do kraju zatrzyma się pewien czas w Londynie.

Zakres działalności twórczego się ministerstwa komunikacji.

Warszawa, 1 lipca. Sprawa utworzenia ministerstwa komunikacji wymagać będzie jeszcze pewnego czasu, a to w związku z całym szeregiem trudności technicznych, jakie się tutaj wyłoniły.

Dotychczas ustalono definitywnie, iż w skład projektowanego ministerstwa wejdą koleje, lotnictwo, marynarka handlowa, drogi wodne i śródlądowe, oraz generalna dyrekcja poczty i telegrafów.

Powołanie do życia ministerstwa komunikacji nastąpi prawdopodobnie drogą rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej na mocy odnośnych pełnomocnictw, jakie mają być udzielone przez ciała ustawodawcze p. Prezydentowi.

W związku z temi sprawami omawia się obecnie również kwestję obsadzenia

Jak się dowiadujemy, sfery miarodajne zaproponowały p. Skrzyńskiemu objęcie placówki poselskiej w Londynie. P. A. Skrzyński jednak nie udzielił narazie definitywnej odpowiedzi.

stanowiska generalnego dyrektora poczty i telegrafów. Jak wiadomo, obowiązki te pełni cywilowo, w zastępstwie urlopowanego p. Moszczeńskiego, przez krakowskiej dyrekcji poczty p. Jarczyński — którego z pewnych stron wysuwa się tutaj jako kandydata na następcę p. Moszczeńskiego.

Zarówno dotychczasowa organizacja generalnej dyrekcji poczty i telegrafów, jakoteż system pracy mają być zmienione w związku zwołaniem generalnej dyrekcji do ministerstwa komunikacji.

W sprawach tych minister przemysłu i handlu p. Kwiatkowski odbył dzisiaj dłuższą konferencję z b. ministrem poczty i telegrafów p. Tofilczką.

—:o:—

Szare widmo w łoży.

Niesamowita tajemnica jednego z londyńskich teatrów.

Londyn, 1 lipca. W jednym z najbardziej znanych teatrów londyńskich, w ostatnich dniach wydarzył się tajemniczy wypadek. Bohaterami tego dramatu rozgrywającego się nie na scenie, ale na widowni, są dyrektor teatru i pewna szara dama, której identyczności dotychczas stwierdzić nie zdołano, a to z tego proste go powodu, że owa tajemnicza dama, zdanem dyrektora i artystycznego zespołu tego teatru, ma być widmem.

Pewnego wieczoru garderobiana łóż zwróciła się do dyrektora Royalty Theatre z oznajmieniem, że gdy po przedstawieniu sprząta w łożach, spotyka zawsze jakąś tajemniczą osobę. W łoży Nr. 11 siedzi zawsze dama otulona w szary szal. Twarzy kobiety tej nie widziała nigdy do kładnie, ponieważ zagadkowa nieznajoma osłania ją welonem.

Garderobiana sądziła z początku, że ta szara dama jest osobą z pośród publiczności, która przypadkowo zasnęła.

Skoro jednak udała się do łoży Nr. 11, znajdującej się na drugiej galerji i otworzyła drzwi, wówczas stało się coś niezwykłego, szara dama wstała, stanęła na poręczu i bezszelestnie skoczyła na dół. Jakież było przerażenie i zdumienie garderobianej, skoro rzuciwszy okiem na widownię, zobaczyła, że owa szara dama siedzi bez ruchu na fotelu Nr. 11. Przerazona kobieta pobiegła po portjera, a gdy powrócili oboje, zjawisko zniknęło bez śladu.

W trzy dni potem zjawisko powtórzyło się. Garderobiana zawołała znowu portjera na pomoc, ale i tym razem szara dama znikła.

Tego już było dyrektorowi teatru za dużo. Postanowił po przedstawieniu pozostać w teatrze, aby wykazać, że tajemnicza dama łoży Nr. 11, istnieje tylko w

bujnej fantazji służby. Dyrektor zajął miejsce na galerji, niedaleko od krytycznej łoży.

Upłynęło kilka minut najgłębszej ciszy. Nagle wszyscy zobaczyli, że szara dama siedzi w łoży, nie zwracając na nikogo uwagi. Ramiona jej otulał staroświecki szal, a twarz zasłonięta była welonką.

Dyrektor zawołał: — Czego pani sobie życzy? Kim pani jest?

Dyrektor, portier i aktor pobiegli do łoży, otworzyli drzwi, ale w tej samej chwili zjawisko zsunęło się po poręczu na dół na widownię i zajęło miejsce w fotelu nr. 11.

Dyrektor le stracił zmiennej krwi, zawołał raz jeszcze, a gdy nie otrzymał odpowiedzi, wyjął rewolwer z kieszeni i krzyknął:

— Zastrzel pania, jeśli pani natychmiast nie wyjdzie swego nazwiska!

Szara dama nie przestraszyła się widocznie tej groźby, ponieważ dalej bez słowa siedziała w fotelu. Dyrektor strzelił raz, potem drugi. Szara dama siedziała ciągle na fotelu bez ruchu, jak gdyby się nic nie stało.

Trzej mężczyźni zbiegli na widownię, a gdy się tam pależli, szarej damy już nie było. Jedna z ulękła w fotelu.

Od czasu, kiedy ta historia stała się wiadoma, łoży nr. 11 świeci pustkami.

Dr. Goldman

przewodził się

na ul. Al. Księcia 39, tel. 82.

„Kurczenie się Kuli ziemskiej”.

Przeobrażenia naszej planety.

Aeroplan i express, a nie kosmiczna katastrofa.

Technika ostatniego dziesięciolecia dokonywa cudów.

Zyjemy w osolliwych czasach, które nie mają sobie równych nie tylko w 6 tysięcy lat liczącej historii kulturalnej ludzkości, lecz i w wiecie milionów lat trwającym okresie bytowania pra-ludzi na kuli ziemskiej.

I dziwnym jest także fakt, że niewiele zaledwie zjawiskoto spostrzega.

My, dzieci pierwszej połowy bieź. stulecia, żyjemy w epce postępującego szybko kurczenia się, niepowstrzymanego i gwałtownego zmniejszania się globu ziemskiego.

Bez przesady wierzyć można, że ta olbrzymia kula, która wraz ze swymi stalami lądami, oceanami, gigantycznymi pasmami górskimi, nufąciami się po jej garbatym grzbiecie dui i czteronogami, pedzi przez wszechświat ku nieznanemu celowi, dzień po dniu traci na obszarze i objętości.

W pierwszej chwili brzmi to paradoksalnie nawet dla uła nawykłego do wszelkiego rodzaju dów naukowych.

Jakże to? Kta ziemka zmniejsza się?

Tak jest. Lec nie o jakąś kosmiczną katastrofę tu chodzi. Skondensowany kompleks 90 elementów, wchodzących w skład w pustynie wody oblit. planety naszej nie uległ żadnym zmianom; ludy i oceany liczą tyleż kilometrów i mil, co i w pierwszych latach naszego pełnego niepodzianek stulecia.

A mimo to, ziemi stale ubywa w obwodzie i rozległości.

Ależ dlaczego?

Bo mile właśnie i kilometry są z dnia na dzień coraz krótsze!

Dla współczesnego człowieka odległość z Warszawy do Paryża jest znacznie mniejsza niż dla ludzi z epki Bismarcka czy Metternida, przestrzeń z Warszawy do Łodzi p., czyli, że dziś tysiące kilometrów są mniejszą miarą długości, aniżeli dawni setki.

Ongiś bezprzykładna 30 kilometrowa szybkość na godzinę pierwszej lokomotywy uważana nawet przez ówczesne powagi lekarskie za szkodliwą dla organizmu ludzkiego, w ciągu jednego stulecia wzrosła ośmiokrotnie.

Ośmiokrotnie przeło zmniejszyła się potęga przestrzeni, dystanse kul ziemskiej. A przeobrażenie to jest w większej swej połowie dziełem ostatnich 10 lat.

W sferze niedalekich i łatwych do osiągnięcia możliwości leży dziś 300 kilometrowa szybkość na godzinę.

Bohafer jednej z najpoczytniejszych powieści Juliusza Werne, który dokonał brawurowej podróży naokoło świata w 80 dni wydaje się śmieszną figurą wobec Listona i Wellsa amerykańskich pilotów, którzy według wszelkiego prawdopodobieństwa oblecą naszą planetę w 28 dni.

Od czasu opanowania powietrza, Europa jest mniejsza niż np. Austria za czasów Napoleona, albo najmniejsza z planet naszego systemu słonecznego, a najbliższy satelita płomiennej gwiazdy dzien-

nej, satelita, którego średnica faktycznie wynosi jedną trzecią średnicy naszej planety.

Nie kosmiczna jakaś potęga przeło — lecz wszechwładna dziś technika przeobraża i kurczy kulę ziemską, niszcząc przestrzeń.

Technika dokonała w ostatnim dziesięcioleciu czynów bezprzykładnych poprostu w dziejach ludzkości, a nie postawiła jeszcze kropki nad „i”. Kurtyna zapadła nad pierwszym aktem zaledwie tej istic boskiej sztuki.

Wyobraźnia, wyprzedzając naukę widzi horoscopy przyszłości tak zawrotne, że aż wkraczające w sferę nieprawdopodobieństw.

—:—

Związek faktów.



Dentysta: — Potrzebny panu mostek, a potem złota korona.
Klient: — Daj pan spokój. U nas się zaczyna wprawdzie na moście, ale jednak nie kończy na koronie...

Kiedy powinno się zawierać małżeństwo?

Poeci twierdzą, że wtedy, gdy nastąpi miłość. — Angielski pastor twierdzi cokolwiek przeciwnie.

London, w czerwcu. Sprawa orzeczenia, jaki jest najlepszy wiek do zawarcia małżeństwa, tak dla mężczyzny jak i dla kobiet, jeszcze raz zo-

stała wytoczona przez angielskiego pastora, p. Hockinga, autora kilku powieści. Ów Hocking, który niedawno obcho-dził złote śluby małżeńskie, oświadczył,

że najodpowiedniejszym wiekiem do powzięcia decydującego kroku, a mianowicie do zawarcia małżeństwa, jest dla kobiety 22, a dla mężczyzny 25 rok życia.

W jednym z dzienników londyńskich zabrały w tej sprawie głos różne wybitne osobistości. Głośny poeta, Arnold Per-nett, pisze: „Ujemna strona wczesnego małżeństwa polega na tem, że tacy przedwczesni małżonkowie nie wiedzą nic o życiu, ani o sobie. Obchodzą się oni z małżeństwem tak jak dziecko z brzytwą. Dodatnia strona wczesnego zawarcia małżeństwa polega na tem, że we dwoje lepiej się uczyć, niż pojedynczo i że także objawia się wówczas większa gorliwość w nauce. Pary, zawierające małżeństwo w późniejszym wieku wiedzą lepiej czem w gruncie rzeczy jest mężczyzna i kobieta, robią więc świadomy wybór. Niestety jednak z tej świadomości nie można już w późniejszym wieku odnieść korzyści w całej pełni. Najwłaściwszym wiekiem do zrobienia takiej niebezpiecznej próby, jaką jest zawarcie małżeństwa, jest: nie być ani zbyt młodym, ani zbyt starym, a zatem mieć lat około 30”.

Podróżniczka Rosith Forbes, jest zdania, że właściwy wiek zawarcia małżeństwa, jest u różnych osób bardzo różny.

„W dawniejszych czasach — pisze ona — duże perspektywy sukcesu polegały na tem, że przyszłe pary małżeńskie wzrastały razem i wzajemnie się wychowywały. Dzisiaj, każdy chce swój indywidualizm zachować i od drugiego nie chce nic przejąć. To rodzi wiele konfliktów. Sądzę, że najodpowiedniejszym wiekiem małżeńskim byłoby dla kobiety lat 25, a dla mężczyzny 30 do 35. Jest wszak że tylko jedna sytuacja, w której powinno się żenić, lub wychodzić, zamaż, a mianowicie: jeżeli bez zawarcia związku małżeńskiego absolutnie nie można wytrzymać!”

Pewna dama, mająca już wnuczeta, oświadcza, że powinno się żenić dopiero wówczas, kiedy już wyszło się swoje ideały i kiedy niema się złudzeń, iż małżeństwo będzie czarownym rajem. Także miejsce burzliwej namietności zająć powinien pewien spokój i namysł. Dlatego sądzi ona, że idealnym wiekiem małżeńskim jest czas od 25 do 30 roku życia.

Niektóre odpowiedzi na ankietę powyższą zatrącają piótnem. Tak naprzykład pewna dama, nienawidząc ród męski, pisze: „Kobieta wtenczas doszła do właściwego wieku małżeńskiego, gdy napotkała odpowiedniego dla siebie kandydata na męża. Takiego jednak wieku nie osiąga kobieta nigdy, gdyż niewiele kobiet żyje do 100 lat”.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Od poniedziałku, dnia 21 czerwca r. b.
Dla dorosłych **Demon Morza** Dla dorosłych rosyjskich
Dramat w 12-tu częściach według powieści Rafaela Sabatiniego — **Buster Keaton**
Dla młodzieży
w 6-ciu aktowej komedii, p. t. „Sherlock Junior”



W. DORON...

Księgozbiór Alacha.

Wielki Alach, niech będzie imię jego na wieki wieków, nie zna spokoju ani we dnie, ani w noc. — — —

Rozkazuje stórcu pościć się z głębi kich wawozów górskich zabadać w głębie morza, księżycowi losić chwałę Boga i gwiazdom wskazywać drogę karawanom w pustyni — w słuchuje prósb i skarg prawowiernych, idy sprawucie, jednych nagradza żonami dziećmi, innych poraża chorobami i niepokojem i spędza oiekność z oblicza żon.

A gdy Alach, niech będzie pochwalone imię jego, zmeczy się

— Niech dzień ten będzie dniem spokoju!

Wtedy nastanie dzień bez końca. Anj dzień, ani noc: i słońce nie pograży się w morze i księżyc zatrzyma się w miejscu i gwiazdy będą świecić. — — —

Wszystko zabłyśnie niegasnącym promieniem światłem.

I powie wielki Alach: — Spokoju pragnie święta dusza moja!

Tedy żołnierze jego, najemniejsi z tych, którzy zgineli podczas wojen świętych, naznosza ze wszystkich stron świata obłoków różowych i zbudują mu łożo.

A ziemia pokryta kwiatami będzie kadielnicą przy jego łożu.

Ułoży się Alach i zapragnie rozerwać się czytaniem.

I zacznie czytać, jak w księgach, w duszach prawowiernych.

I nie będzie dlań różnica czytanie w duszach czarnych i białych ludzi — jak dla medrea nie stanowi różnicy czarna albo biała oprawa książki.

Rozraduje się dusza Alacha przy czytaniu dusz sprawiedliwych.

A kiedy rozczyta się Alach w duszy wielkiego sultana, sultana sultanów, Mahometa-Ali, niech będzie sławne imię jego, a gdy słońce i księżyc razem zabłyśną na niebie, ucieszy się duch Alacha i powie on:

Kłnę się na władzę moja, że nigdy nie czytałem lepszej księgi.

I rzeknie wówczas do żołnierzy swoich:

— Weźcie dusze sultanów. Mahometa-Ali, niech sławnem będzie imię jego i chrońcie ja i dawajcie mi czytać w niej tylko w dni wielkiego Bairamu, kiedy radości zapragnie dusza moja.

Wówczas żołnierze Alacha, najemniejsi z si z meźnych, rozpala stos olbrzymi.

— A Alach będzie czytał tylko w duszach prawowiernych. — a dusze niewiernych będzie rzucał bez czytania w ogień, jak książki napisane dlań w języku niezro zumiałym. A dusze Anglików będzie rozdzierał na dwie części, rzucał w ogień i mówił:

— Dwie dusze miał za życia, dwa języki do kłamstw, niech więc i teraz będzie rozdwojona ich dusza.

I zasepi się twarz Alacha przy czytaniu niektórych dusz prawowiernych.

W ogień je rzuci.

A rzuciwszy owe podłe dusze, rzeknie do żołnierzy swoich, najemniejszych z meźnych, wskazując na dusze, pozostawione do czytania:

— Weźcie je i zanieście na sam szczyt nieba. Niech leżą tam troskliwie nielegno wane. Niech strzeżę je gurie pieknołice. Niech gurie napelnia je stronicami rozkoszy i pieśni, żeby później w czasie czyta-

nia weseliły serce moje. A dusza sultana sultanów, Mahometa-Ali, niech będzie pochwalone imię jego, niech świeci wśród nich, jak księżyc wśród gwiazd i niech będzie ozdoba mego księgozbioru.

Tedy na każdy wiersz dobrych czynków wypadnie tysiąc tysięcy stronic rozkoszy.

I Alach będzie spoczywał na obłokach i wspominał z zadowoleniem to, co przeczytał w duszach sprawiedliwych.

I za każdym razem, gdy święty muzej, zawoła z najwyższej gwiazdy z minaretu:

— Niema Alacha, oprócz Alacha i Mahomet jest jego prorokiem...

Alach doda: — I niema sprawiedliwszego i znakomitszego człowieka, jak Mahomet-Ali, sultan sultanów. — — —

A żołnierze jego, najemniejsi z meźnych, odpowiedzą:

— Amen! Oby się tak stało!

* * *

Módl się Jusufie!

Módl się ażeby choć jeden raz na tysiąc tysięcy lat powiedział Alach, niech będzie jego imię pochwalone:

— Dajcie mi dusze Jusufa, żebym w tej czytaniu mógł zażyć rozkoszy.

Ladna emancypacja kobiet.

Mocniej, mocniej, niech boli kanalie!**Ohydna scena chłosty na podwórzu więziennem.**

Związki kobiet amerykańskich prowadzi kampanję o wprowadzenie kary chłosty. Karze tej podlegałyby tylko mężczyźni za brutalne obchodzenie się z żonami i córkami.

Przed kilku dniami wykonano po raz pierwszy

karę chłosty na 35-letnim robotniku, który pobił żonę. Egzekucja odbyła się na podwórzu więziennem, a na te ceremonie zjawili się około 200 kobiet. Skoro przywiązano skazańca do pała, rozległy się radosne szmer i nagrywania tak cy-

niczne, iż szeryf musiał zwrócić publiczności uwagę

na niestosowne zachowanie się. Zaczęła się egzekucja i padły trzy kańcuchy. Kobiety wydały się, iż stróż więzienny, który chłostał skazańca za lekkie wymierza mu ciosy. Poczęły więc wołać:

— Mocniej! mocniej! niech boli kanalie!
Wtedy dopiero sędzia polecił usunąć kobiety z podwórza więziennego. Ohydna scena chłosty sfilmowano. Na filmie tym przedsiębiorcy zrobią bez wątpienia doskonały interes.

Książę rosyjski i księżniczka dolarów.**Interesujący wypadek bigamji.**

W kołach rosyjskich emigrantów w Paryżu omawiają żywo aferę miłosną, której bohaterami są dawny rotmistrz rosyjskiej gwardii cesarskiej, książę K. oraz pewna bogata Amerykanka.

Książę K., któremu z majątku nie nie pozostało, pragnął jednak prowadzić życie bez troski, to też dowiedziawszy się, że w Paryżu istnieje specjalne biuro pośrednictwa małżeństw, dostarczaące bogatym Amerykanom zrujnowanych arystokratów za mężów, postanowił się do tego biura zgłosić.

Każda z Amerykanek, reflektująca na męża o arystokratycznym nazwisku, musi w ten biurowy sposób 1.500 franków wpisać. Jeżeli małżeństwo dojdzie do skutku, to właściciel biura otrzymuje 5 proc. od posagu, jako prowizję.

Eleganckiego, młodego księcia rosyjskiego przedstawiono tedy pewnej 46-letniej Amerykance, zamierzającej powrócić do ojczyzny z tytułem księżnej. Rosjanin spodobał się ogromnie Amerykance, starszej od niego przynajmniej o jakie 20 lat, podstarzała panna zakochała się w księciu i oto po 14 dniach znajomości, w jednym z paryskich kościołów odbył się ślub tej dary.

„Młoda“ meżatka, córka bogatego ame-

rykańskiego przemysłowca i właścicielka znacznej fortuny, znalazła w księciu jaknaj miłszego małżonka i pomimo różnicy wieku tygodnie miodowe były bardzo szczęśliwe. Szczęście to nie trwało jednak długo. Zburzyła je przybyła do Paryża rosyjska śpiewaczka z Wariety, która jak się okazało, była pierwszą żoną księcia, poślubioną przezeń swego czasu na Łotwie. Dowiedziawszy się o tem, że małżonek jej wstąpił w nowe związki, zjawiała się w hotelu, w którym młodzi małżonkowie zamieszkałi i zażądała, aby mąż do niej powrócił. Kiedy książę wzbraniał się uczynić zadość jej żądaniu, rozgniewana śpiewaczka wniosła przeciwko niewiernemu mężowi skargę o bigamję. Sady francuskie odrzuciły jednak tę skargę, ponieważ we Francji ważnym jest tylko małżeństwo zawarte w urzędzie stanu cywilnego. W Ameryce jednakowoż tego rodzaju małżeństwa są karane, a zatem książę ze swą nową małżonką musieli porzucić zamiar wyjazdu do Ameryki i pozostać w Paryżu. Księżniczka dolarów oddała sprawę pewnemu znannemu paryskiemu adwokatowi, oświadczając, że gotowa jest zafiarować Rosjanca pokasne odszkodowanie, jeżeli tylko zechce zrzec się swego dawnego męża.

„Warjacką“ propagandą rosyjskiego dziennikarza zaniepokoił się naprawdę restauratorzy w Belgradzie.

Mieszkający w Belgradzie dziennikarz rosyjski Aleksy Suworin, rozpoczął cały szereg odczytów, w których

gorąco propaguje „głodówkę“. Prelegent utrzymuje, że głodzenie się leczy każdą chorobę i że zdrowie może utrzymać do najpóźniejszych lat tylko ten, który nie jada prawie nic, albo najwyżej raz na dzień trochę jarzyn bez przyprawy lub sok z owoców.

Rozentuzjadowani odczytami ziomkowie Suworina rozpoczęli już „głodówkę“ i na przedmieściu Belgradu Zemun, gdzie mieszka wielka liczba uchodźców z Rosji,

głoduje przeszło 50 osób.

Od kilkunastu dni wznawcy głodzenia się, jedzą bardzo mało i piją dużo wody, chcąc kurację tę przeprowadzić przez dni czterdzieści. Dopiero po tym czasie będą uzdrowieni z dotychczasowego niedojadania się. Właściciele rosyjskich restauracji w Belgradzie są tą „głodówką“ zaniepokojeni, i podali prośbę do ministra spraw wewnętrznych, aby ukrocił rozszerzenie się tej warjackiej propagandy.

Tragiczny los maturzysty.**Dostał pomieszania zmysłów.**

Tragiczny los spotkał 19 letniego studenta Ferdynanda Kristina z pod Prościejowic. Kristin uzyskał w Bernie przed dwoma dniami

maturę z odznaczeniem. Z radości dostał on następnie pomieszania zmysłów. Był to uczeń nadzwyczaj zdolny i pilny, o czem świadczy naprzy-

kład fakt, że mimo swego młodego wieku zdołał już

opanować 9 obcych języków. Wysilek przed egzaminami, tudzież obawa „spalenia“ przy egzaminie i radość z uzyskania matury wykołęły go umysłowo.

Krótceki sądowe.**„Cherchez la femme!“****Bójka młodzieńców o dobre nię złotowłosej Jadzi.**

Pan Janek, P., zamieszkały przy ulicy Drewnowskiej, rok cały z niecierpliwością oczekuje nadejścia pory letniej, kiedy to rodzice jego wyjeżdżają na letnisko. Wówczas bowiem do mieszkania, w którym przebywa solo, zaprasza kolegów muzykantów i bawi się z nimi wesoło. Najluczniejsze zabawy odbywają się w niedziele, przyczem obfitują one we wszelkiego rodzaju atrakcje jako to awantury i krwawe bójki, których odgłosy zwabiały lokatorów całego domu.

Razu pewnego jeden z uczestników bójki pobity został do tego stopnia, że musiano go wprost z miejsca zabawy odwieźć do pobliskiego szpitala św. Józefa. Pechowcem tym był niejaki pan Kazimierz Skowronek.

BIEDNY SKOWRONEK.

Pan Andrzej Łachota przedstawiciel „noblesse oblige“ bałuckiej wyraził się w sposób lekceważący i obraźliwy o złotowłosej pannie Jadzi, pani serca Kazimierza Skowroneckiego.

— Ta zniewaga krwi wymaga! pomyślał pan Kazio i wszczął z panem Łachotą bójkę, która miała dlań skutki opłakane w formie poważnej rany oblicza i dwutygodniowego pobytu w szpitalu... Po wyliczeniu się z ran, pan Kazio postanowił zemścić się na Łachocie. Żądze zemsty podsycały w nim kpiny kolegów, że się pozwolił tak sromotnie obić.

— Zapłacisz ty mi za dwa tygodnie szpitala! — zaciskał pięści i krzyczał wzburzony pan Kazio.

Jakoż okazało do zemsty nadarzyła się wkrótce. Pan Janek P. znowu urządził u siebie huczną libację, na którą zaprosił również pana Łachotę. Pan Skowronek zaś z kolegą swym zaczął się w bramie i w chwili gdy pan Łachota odłączył się na chwilę od towarzystwa „Skowronek“ wymierzył mu potężny cios w głowę ręką i pięścią. W pierwszej chwili pana Łachotę „zamoczyło“ po chwili jednak zabrał się serjo „do dzieła“.

Należy nadmienić, jest on obdarzony niezwykłą siłą fizyczną i wprawą w bójkach wszelkiego rodzaju. To też nie upłynęło parę minut, a już biedny „Skowronek“ boczył się krwią, płynącą z rozciętej ręki i biał. Widok krwi wzmagal zawziętość ipaśników, kres bójce położyła dopiero policja, która uczestników awantury zaręła do komisariatu, gdzie szano ptokół i ukarano wszystkich administracyjnie grzywną w wysokości 20 z.

AWANTURA W MORYARZACH SĄDU

Wszyscy już przelili, jeden tylko pan Skowronek wniósł pozycję do sądu pokoju X-ego okręgu. podziwiał się bo wiem, iż sąd piłszy rozpatrzeniu okoliczności sprawy uzna że dwa tygodnie szpitala to już w zupełności wystarczająca i z grzysy go wolni.

Omylił się jednak, sąd uznał go winnym zakłócenia spokoju publicznego i grzywnę zatwierdził. Pan Kazio omal nie rozplakał się z żartowania, chociaż koledzy przekonywali go, że winien być zadowolony, gdyż był już o wiele surowiej ukarany, noczenie zaś inni kom pani srodze nabi się z „pechowego Skowronka“. W nie idąc znajdował się również pan Jan P., w mieszkaniu którego odbywały huczne i krwawe libacje. Przeciwno mu przebiegło się rozgorzyczenie i pan Skowroneckiego. Zagroził, iż doniesie rodzicom p. Janka, że z mieszkania hrząca dom niemoralnych rozrywek.

Wówczas panek P. zareagował czynnie, powstawał awantura, która następnie przelistała się w bójkę. Awanturującym się ano protokół i będą wkrótce odpowiadając przed sądem pokoju 7-ego okręgu. w zasadzie wszystkie mu winna jest włośa Jadzia! „Cherchez la femme!“

Sza-wicz.

Co kraj, to obyczaj...**Oryginalny zwyczaj witania gościa w okolicach Baku.**

Pisarz hinduski Shaid Suhrawardy opowiada w jednym z przeglądów angielskich ciekawą przygodę.

Jaka mu się niedawno zdarzyła na Kankazie.

W okolicach Baku zawarł on znajomość z kilku Czyczeńcami, którzy go zaprosili do swej wsi i obiecali przeprowadzić przez góry. (Suhrawardy był z pewnych względów podejrzany przez bolszewików i obawiał się, że ci mogą go aresztować).

Jeden z nowych znajomych zaprowadził go konno do naczelnika wsi. Hindus zdaleka ujrzał

starca z siwą brodą, a kiedy podjechał bliżej, nagle kule zaczęły świszczeć koło jego uszu.

Był pewien, że wpadł w zasadzkę.

— Niech się pan nieczego nie obawia — objaśnił przewodnik. — To nasz zwyczaj witania gości.

a równocześnie pokazania, jak dobrze strzelamy. Zauważył pan, że kule świszcza koło pańskiej głowy, ale żadna panna nie dotknęła.

— Bardzo oryginalny zwyczaj — odparł gość — ale zdaje mi się, że już dosyć tego strzelania.

— Widzę, że pan ciągle się boi, a nie ma czego. Trzeba panu bowiem wiedzieć, że gdyby który ze strzelców zranił pana przypadkiem,

w tej chwili za karę jego babka zostałaby zabita.

Polka zabiła niebezpiecznego apasza w Paryżu.**Strzały w nocnej speluncie.**

Paryż, w czerwcu.

Skąd się wzięła na bruku paryskim Zosia Kasprzakówna, 19-letnia piękność z Polski, powiedzieć mogą biura emigranckie, które werbują do pracy za granicami kraju.

Dość, że „belle Polonoise“ slynęła w okolicach bulwaru Clichy ze

swej urody i szalonej brawury przed którą drżały rywalki i z powodu której niemało kłopotu miała policja paryska.

Zdarzyło się przed kilku dniami, iż biedna dziewczynka podszeździła w brzydki sposób typowy apasz paryski, upoił ją do nieprzytomności i

ogolił z pieniędzy.

Skoro wytrzeźwiała postanowiła srogo ukarać niedźwieka.

Znalazła go w jednej z nocnych knajp w towarzystwie kompanów.

Nie namyślając się wiele, podeszła do

apasza i zażądała zwrotu ukradzionych pieniędzy.

Zaśmiał się jej cynicznie w twarz i nazwał podłą cudzoziemką.

Urażona w swej dumie dziewczyna wymierzyła mu policzek, który powitali oklaskami bywalcy nocnej knajpy.

W ręku apasza błysnął nóż.

Nim jednak zdołał zrobić z niego użytek, padły dwa strzały i oszust

zwał się martwy na ziemi.

Morderczynie zabrano na policję, gdzie zalewając się łzami, opowiedziały tragiczne dzieje swego życia.

Przed 6 laty wyemigrowała wraz z rodzicami z Krakowa.

Ojciec i matka zmarli, została sama i poszła na złe drogi.

Wir życia zaniósł ją do Paryża.

Ofierze tragicznego splotu wypadków grozi długoletni pobyt w kolonii na egzotycznej wyspie.

Dzień w Łodzi.

—:3:—



I zakochał się tu człekul Kaprys dziewczyny i złamane życie.

(x) 21-letni Jakób Szperling, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 127, mimo mizernych zarobków był u szczytu szczęścia.

Został narzeczonym

adorowanej przez się oddawna panny, zamieszkałej w sąsiedztwie. Marząc o prędkiem ślubie pan Jakub usilnie począł pracować i owiększać zarobki. A tu nagle ni z tego ni z owego

narzeczona zerwała z nim.

Rozkochany do zapamiętania Szperling starał się skonać z powrotem ku sobie serduszek pięknej dziewczyny. Wszystkie jednak zabiegły jego

nie odniosły pożądanego skutku.

Zerwała z nim raz na zawsze. Minęło dni kilka i Szperling doszedł do przekonania, że życie bez niej nie posiada dla niego żadnego uroku.

W dniu wczorajszym Jakób wypił spora dozę

esencji octowej.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy pozostawił desperata na żądanie rodziny w domu w stanie osłabionym.

Wyrodna matka.

Golgota uczciwej i pracowitej córki.

(a) Mieszkanie Rozalii Błajek, wdowy zamieszkałej przy ulicy Suchoj 5 na Widzewie, było istnym piekłem dla młodzianki i ładnej córki Błajkowej —

Alfredy.

Błajkowa po śmierci męża, człowieka nadzwyczaj spokojnego i uczciwego posta nowiła zająć się wyłącznie wychowaniem małej podówczas córki. Postanowie nie tego Błajkowa nie zamieniła jednak w czyn.

Dość młoda i łasa na awanturki miłośna wdowa zaczęła

wabić ku sobie mężczyzn.

zapijać się wódka, zarząd domu powierza jąc Alfredzie.

Takim to sposobem młode dziewczę pozostawione samo sobie, nawykło do pracy i w końcu zaczęło pracować w jednej z większych fabryk łódzkich. Mimo ciężkiej doli, matka bowiem

trwoniła zapracowane przez córkę pieniądze.

Alfreda czuła się dobrze. Nie długo jednak trwał ten spokój. Błajkowa w rezultacie prowadzonych flirtów romansów, chciała powiornie wyjść zamaż.

Najlepszą po temu partją był niejaki Pa weł Lipsz, chłop kufy na czterech nogach.

Lipsz dowiedziawszy się o

spisku wdowy na jego wolność skapitulował z romansu i chciał umknąć. Wówczas Błajkowa zaproponowała mu pożyczkę na „słowo”. Propozycja była pożądana, wobec czego Lipsz zgodził się i zamieszkał u Błajkowej.

Od tej chwili zaczęły się dla dorastającej Alfredy dni i noce

pełne uderki i niepokojów.

Alfreda zajęta pracą w fabryce, nie widziała grosza ze swoich zarobków, które całkowicie pochłaniał przyjaciel wdowy. Pewnego dnia dziewczyna została zre

dukowana. Odtąd bieda zaczęła dokuczać całej trójce, z czego najwięcej cierpiała Błajkowa, której matka z przyjacielem zaczęli się nad nią znęcać i bić.

Gdy ludzie śpią i cicho w domu...

Nieudany debiut złodzieja.

(x) Stanisław Janicki, bez stałego miejsca zamieszkania, po długim specjalizowaniu się w kunszcie złodziejskim doszedł do wniosku, że już może wystąpić „oficjalnie”.

W dniu wczorajszym późnym wieczorem zakradł się do domu przy ulicy Żeromskiego 43 i po zamknięciu bramy, bez najmniejszego wysiłku

otworzył drzwi wiodące na strych i rozgospodarował się tam na dobre, pakując w przygotowany uprzednio worek najlepszą bieliznę.

Biedna Alfreda Błajkowa nie mogąc znieść

katuszy wyrodnej matki

i jej niecnego towarzysza zbita i sponiewierana zameldowała o wszystkim władzom bezpieczeństwa, które wszczęły w tej sprawie dochodzenie.

Złodziej wychodząc natknął się na jednego z lokatorów domu. Rzucił tedy worek z łupem

i zaczął uciekać; w ślad za nim pobiegło kilku lokatorów.

Stasiek przesadzał płoty okalające posesję ze zwinnością kota, mimo to nie uszedł rak ścigających.

Po forsownej ucieczce zmęczony wpadł w ręce swych prześladowców, którzy odprawili go do pobliskiego komisariatu policji. Ujętego na gorącym uczynku kradzieży Janickiego, osadzono w areszcie.

Ledwo od ziemi odrośli a już podróżują.

„Globtrotterzy“ ze Zduńskiej Woli w Łodzi.

(x) W dniu wczorajszym Łódź gościła w swych murach

dwóch nieletnich podróżników.

a mianowicie 14-letniego Marjana Gubańskiego i 12-letniego Kazimierza Nowakowskiego, którzy mając poddostatkami gotówki, zdobytej drogą nielegalną, zapychając się czekoladkami zwiedzali osobliwość łódzkie. Podejrzanym chłopców spostrzegł przechodzący policjant i zaczął ich śledzić. Obaj podróżnicy spostrzegli to i zaczęli zdradzać

pewne zanepokolenie.

W końcu zaś widząc że policjant postępuje ich śladami zaczęli uciekać.

Posterunkowy jednakże po krótkotrwałym, bo zaledwie kilkuminutowym pościgu obu chłopców zatrzymał

i odprowadził do odnośnego komisariatu.

Zatrzymani, jak się okazało byli to dwaj mieszkańcy Zduńskiej Woli, którzy prawdopodobnie

„podebrali” rodzicom gotówkę i udali się w podróż naokoło Polski. Policja odesłała ich z powrotem do rodzinnego miasteczka.

Kupił prosięta a przywiózł koźlą. Figiel przyjaciół.

Jakiś gospodarz z naszej okolicy zakupił sobie na ostatnim targu

kilka prosiąt do chowu.

Zadowolony z handlu wstąpił do karczmy pozostawiając wóz bez opieki na drodze. Kilku przyjaciół chcąc mu zrobić psikus

wyjęło ze skrzyni prosięta

i wsadziło do niej koźlątko. Gdy gospodarz nareszcie wyładował w domu, pochwalili się przed żoną z dobrego kupna. Kobieta chcąc przekonać się o dobroci za kupionego towaru chętnie pomagała

znieść skrzynię z wozu.

Jakie było jednak przerażenie i zadziwienie, gdy zamiast prosiąt wyskoczyło z skrzyni koźlątko. Gospodarz musiał naturalnie natychmiast wracać a przy pomocy energiczniejszej połowicy zgubę odnalaziono.

Gość w dom... chowaj pieniądze.

Kosztowna wizyta krewnego.

(x) W dniu wczorajszym do mieszkania pani Michałiny Dundebach, zamieszkałej przy ulicy Moniuszki 5,

przyszli z wizytą kuzyn jej niejaki Michał Kaczmarek.

Pani Michałina nie lubiła krewniaka mimo to ugościła go porządnie.

Kuzynek lubiący składać wizyty za możniejszym krewnym, upatrzawszy odpowiednią chwilę skradł pani Dundebachowej

180 złotych.

po czym pożegnawszy ją wyszedł.

Pani Michałina tegoż dnia jeszcze porządkując mieszkanie spostrzegła kradzież doniosła o tem policji.

Na skutek tego, władze bezpieczeństwa publicznego zajęły się bliżej osoba kuzyna

Michała Kaczmarka

zamieszkałego przy ulicy Żabiej 4.

—:o:—

KINO Dorn Ludowy
Dzisiaj
Agonia orków
w roli głównej
SEVERIN MARS.
Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia i we wszystkie dni I m. 60 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr. we wszystkie dni.

P. WYNNE

31)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

Po chwili Fanszow zwrócił się znowu do stojącego przy oknie Foresta.

— Ile wyosi twój dług? — zapytał.

— Około dwa tysiące funtów szterlingów. — Forest odpowiedział to, nie odwracając się wcale i bez najmniejszego namysłu. Ostatnie bowiem dwie noce spędził na rachunkach; jakkolwiek liczył, zawsze wypadała ta sama cyfra.

— Czy posiadasz coś, co byś mógł sprzedać? — Młós Fanszowa brzmiał formalnie. Właściwie uczuł ulgę, gdy usłyszał, że zobowiązania Foresta nie są większe; znał bowiem Alinę na tyle z tych czasów, gdy am był jej narzeczonym, że przypuszczał, iż zrujnowała Foresta na całkiem wyższą sumę.

— Niestety nie mam nic takiego, co bym mógł spłenić, — odparł Forest.

— Żadnych klejnotów nie posiadasz?

— Fanszow umyślnie poruszył nieprzyjemną kwestję, chciał bowiem przytomnić Forestowi jaskrawo jego własne położenie, zanim wystąpił z propozycją ratunku.

— Nie. — Forest wyprostował się.

— A jeżeli bym ci dał teraz czek na dwa tysiące funtów czy dasz mi słowo, że spłacisz swoich wierzycieli i ożenisz się z Aliną? — zapytał Fanszow.

Nastąpiło znowu milczenie i Forest przez kilka minut stał nieruchomo przed oknem, patrząc w dal. Co się dzieje w tej chwili w jego mózgu? — zapytał Fanszow sam siebie. Czy jego propozycja była dla Foresta ratunkiem czy też wyrokiem śmierci? Co by on sam czuł, gdyby się znalazł w takiej sytuacji?

— Dobrze, — odrzekł Forest po długim namyśle, odwracając się od okna i zbliżając się do Fanszowa. — To pięknie z twej strony, — dodał podając mu drżącą rękę.

— Ale tu niema o czem mówić — rzekł Fanszow ściskając drżącą dłoń Foresta. — Mam pieniądze i ciesz się, że mogę pomóc staremu towarzyszowi broni. Mów

my teraz o czem innym. Czy masz zamiar zgłosić się do lotnictwa morskiego? A może się czegoś napijesz? — Pociśnął guzik elektryczny dzwonka. — Mazonie, — rzekł do służącego, — przynieś nam cokolwiek do picia... Forest, pamiętasz chyba mego ordynansa z Francji? Nie widziałeś go od tego czasu. Został masażystą i pielęgnuje mię, jak lepiej nie można. Mazonie pamiętasz kapitana Foresta?

— Tak, panie majorze. — Mazon uśmiechnął się dyskretnie i stał wyprostowany.

— No, Mazonie, przynieś nam coś dla zwilżenia gardła.

Fanzow odwrócił się i spojrział przez okno na promenadę. Unikał wzroku swe go gościa. Żał mu się go zrobiło, ale tu nie było innego wyjścia... musiał odpokutować teraz za swoją lekkomyślność.

Alinie także się dostanie jej część; wszechmocna plotka da się jej jeszcze dobrze we znaki — pomyślał, przechodząc nad skrupułami do porządku dziennego.

ROZDZIAŁ X.

— Czy pan chodzi do kościoła, czy też do kaplicy? Ira rzuciła to pytanie, siedząc na wysokim kamieniu i wywijając nogami na wszystkie strony. Wózek z chorym stał na trawniku obok; Mazon był dyskretnie obrócony tyłem, zaś ciotka Franja w odległości kilkudziesięciu metrów siedziała na ławce i była zatopiona w czytaniu książki.

— Ani tu, ani tam. — Fanszow miał zawsze ochotę śmiać się serdecznie, gdy słyszał niespodziewane i naiwne zapytania Iry.

— Nigdy?

— Nie, nigdy, — przedrzeźniał Fanszow.

— To niedziela jest dla pana akuratnie takim samym dniem, jak wszystkie inne? — zapytała znowu ściągając nieco swoją spódnice.

— Nie, nie całkiem, odparł Fanszow zapalając swoją fajeczkę.

(d. c. n.)

Higjeniczne delicje sezonowe.

W rezultacie dyzenterja i katar kiszek...

O interwencję komisji sanitarnej.

Istną plagą stał się u nas handel uliczny lodami, wzmożony ostatnio, od czasu, jak pogody letnie jako tako się ustaliły. Na każdym niemal rogu sterczy sprzedawca ze swoim ruchomym handełkiem, otoczony gromadką nieletków, które za przeważnie wyłudzone od rodziców grosze delectują się nader wątpliwymi smakolymi...

TEORJA A PRAKTYKA.

Przeważnie bowiem jakość tych smakolików pozostawia bardzo wiele do życzenia, czego dowodem są liczne protokóły, sporządzane przez odnośne władze. Lody „śmietankowe” powinny — jak nam wiadomo — składać się z jajek, mleka i cukru, lody „owocowe” winny być zaprawiane świeżymi owocami. Tymczasem nasze władze sanitarne mają nader często okazję przekonać się, że rzeczywisty skład tego smakoliku jest... zgoła inny...

MASOWE WYPADKI CHORÓB.

Wielu niesumiennych „łodziarzy” liczy się wzajemnie w zaprawianiu swych wytworów najrozmaitszymi, zgoła niepożądanymi dla żołądka dodatkami. W skład lodów wchodzi szkodliwe domieszki, jak: mleko nieprzeżegotowane, mąka, saharyna, różne etera, barwniki itp.

W ten sposób sporządzane lody znikają masowo w żołądkach nieletnich smakoszy a w rezultacie mamy masowe wypadki zapadania na żołądek, dyzenterję i podobne choroby...

STOLICA DAJE PRZYKŁAD.

Komisja sanitarna miasta stoł. Warszawy doszła ostatnio do wniosku, że względy zdrowotne wymagają wydania zakazu ulicznej i domokrażnej sprzedaży lodów. Odpowiedni wniosek komisji tej wpłynął już do wydziału zdrowia warszawskiego komisarjatu rządu.

NAJWAŻNIEJSZY WZGLĄD.

Nie da się zaprzeczyć, że drakoński za kas taki, jeśli wejdzie w życie, będzie jednak wysoce na miejscu, chociaż pozbawi utrzymania niejednego ulicznego sprzedawcy. Względem na zdrowie ogółu, a już zwłaszcza — na zdrowie naszych najmłodszych pokoleń winien przecież przeważać wszelkie inne względy.

Dlatego też wydaje się nam, że i w Łodzi interwencja komisji sanitarnej, na wzór powyższy — byłaby w interesie ogółu ludności wysoce pożądana. Alieci — rozporządzenie takie jednak podjęto by skromny był wielu sprzedawców, pomiędzy którymi są również przeciętne (nie ma reguły bez wyjątków!) jednostki sumienne, nie popełniające żadnych wykroczeń. Może więc dałoby się znaleźć takie wyjście z położenia, przy którym ani zdrowie ogółu nie poniosłoby szwanku, ani też nie powiększyłoby się w Łodzi kadry tych, którzy nie wiedzą, za co jutro kupią sobie i rodzinie obiad...

RACJONALNE WYJŚCIE.

Takiem racjonalnym wyjściem z położenia byłoby, gdyby cukiernicy łódzcy — bodaj nawet ci pomniejsi — zrzeszyli się i utworzyli wspólną wytwórnice lodów, przeznaczonych do ulicznej sprzedaży. Zrzeszenie takie, jako odpowiedzialna jednostka prawna, nie pozwałoby sobie z pewnością na żadne wykroczenia, cieszyłoby się więc zaufaniem zarówno odnośnych władz jak i ogółu ludności.

A dzieci nasze nie trwałyby się, i handlarze uliczni mogliby spokojnie nadal uprawiać swój proceder, z tą tylko różnicą,

że — miast wyrabiać lody na własną rękę — stałby się odbiorcami zrzeszenia cukierników, odpowiedzialnych za swoje wyroby.

NAZYWA SIĘ: „TRUDNO”...

Zarabiali by w ten sposób może mniej, niż na własnej, zaprawianej aniliną i podobnymi delikatesami „wytwórczości”, bowiem solidni cukiernicy — dając uczciwy towar — musieliby niezawodnie brać zań parę groszy drożej, no ale — to już nazywałoby się „trudno”...

Niewątpliwie i konsumenci — a zwłaszcza

czarodziej, wydzielający swoim dzieciom parę groszy na smakoliki — woleliby wydać raczej 5 groszy więcej, zaś wzamian mieć tę pewność, że spożywane lody nie pociągają za sobą wydatków na aptekę i lekarza...

Z punktu widzenia higieny również byłoby przyjemniej wiedzieć, że lody pochodzą z takiej a takiej firmy zrzeszeniowej, nad którą rozciąga nadzór komisja sanitarna, nie zaś z jakiejś domorostej „wytwórni” w jakimś piwnicznym zakamarku na przedmieściu...

(faun)

Ta redukcja ma granice...



Konsument: — Dolar spada... zlituj się, zredukuj ceny...
Kupiec: — Redukcja? Jaki to redukcja? Co pan sobie myśli — że cena to urzędnik?

Sukces posterunkowego policji.

Po strzale bandyta padł trupem na miejscu.

W ubiegłą sobotę pełniący służbę na stacji kolejowej Radziechów, posterunkowy Krauz, zauważył za torem naprzeciw stacji w życie jakichś

dwóch podejrzanych osobników, którzy się tam zjawili, tuż przed odejściem pociągu. W zamiarze wylegitymowania skierował swe kroki ku nim, co widząc osobnicy zerwali się i poczęli uciekać. Jeden wybiegł na drogę, drugi zaś uciekał żywym. Posterunkowy puścił się za uciekającym drogą. Mimo trzykrotnego wezwania do uciekającego „stój”.

ten nie zatrzymał się, lecz począł jeszcze szybciej uciekać, wobec czego posterunkowy zrobił użytek z karabinu i strzelił za

uciekającym. Strzał był celny, biegnący padł na miejscu trupem, trafiony w głowę. Jak stwierdzono zabity osobnik był jednym z

niebezpiecznych bandytów włamywaczy, który długi czas grasował w okolicznych powiatach, nazwiskiem Góra.

Przed półrokiem został Góra ujęty w Sokału i zasadzony przez sąd na kilkuletnie więzienie z którego zdołał zbiec, waleśając się po powiecie Radziechowskim. Stwierdzono również, że Góra, jakoteż drugi zbiegły osobnik mieli właśnie odjechać pociągiem w kierunku Kamionki Strumiłowej, lecz obawiając się policji czekali by po nadejściu pociągu wsiąść z przeciwnej strony, co im się nie udało.

„Górą polskie dzieci!”

Otrzymały pierwszą nagrodę na wystawie sztuki stosowanej i zdobnictwa w Paryżu.

Dowiadujemy się, że na wystawie sztuki stosowanej i zdobnictwa w Paryżu, drewniany pawilon polski ze smakiem udekorowany bardzo się podobał. Pierwszą nagrodę otrzymała polska, przydrożna kapliczka rzeźbiona z drzewa.

Ale nie to ciekawe. Oto, roboty szkolne naszych dzieci za-

trzymano jako wzory dla szkół francuskich.

Więc nie idziemy w szarym ogonku kultury zachodniej. Dzieci, nasze kochane, zamorusane dzieci ze szkół ludowych dają wzory dzieciom kulturalnej Francji.

Nasza przyszłość nie zapowiada się źle, gdy nasze dzieci zwyciężają. Góra, polskie dzieci.

Nasze łodzie podwodne.

Według oficjalnego francuskiego „Moniteur de la flotte” 12 polskich łodzi podwodnych, zamówionych we Francji należą do typu „Ariande”, o nast. elementach: wyporność pod wodą 700 tonn, nad wodą

600 tonn; szybkość: pod wodą 9,5 węzła, nad wodą 14 węzłów. Uzbrojenie: 10 cm. działo i 7,5 cm działo, 8 aparatów torpedowych.

NA KRAWEDZI DNIA.

KURACJA.

Babcia Konstytucja, która mając pięć lat stała się zgrzybiałą staruszką od czasu gdy pewien sławny generał urządził strzelaninę pod jej oknami, ciężko zaniemogła i czuła się coraz gorzej na zdrowiu. Cierpiałami zdawało się jej, że umrze nagłe bez testamentu i bez rodziny, która strwożona strzałami rozjechała się po całym kraju a spadek po niej ciepłarka, obejmie generał. Lecz stało się inaczej. Wrażenie jednak tych wypadków było zbyt silne dla staruszki. Osłabiona i marna siedziała w fotelu okryta ciepłym płedem i wzdychała ciężko, polykając codziennie po kilka nadzwyczajnych dodatków bism stołecznych.

Pewnego dnia przyszło o niej dwóch znakomitych profesorów, a zarazem sławnych rządowych lekarzy. Łódź ją zbadał i najdokładniej opukał.

— Kochana babcio — mówił prof. Makowski, mrugając łewem oczkiem na prof. Bartła — musimy cię ratować. Jesteś zdrewniała, skostniała, masz sklerozę administracyjną i zwapnienie wł podatkowych. Nic się nie bój, wnet znajdziemy radykalne lekarstwo i będziesz wnet młoda, zdrowa i elastyczna, jak młoka.

Babcia, aż podskoczyła z fotelu z radości.

Tymczasem do obszernej domu przy ulicy Wiejskiej zjechała się cała najbliższa rodzina babci, przed którą zikomici profesorowie wystąpili z projektem rządowej recepty na uzdrowienie babci. Zgromadzona dość licznie rodzina nie podzieliła entuzjazmu twórców recepty zaczęła się długa konferencja o skutecznym rad sposobie. Wszyscy są jednak tni nadziei, że nie zabraknie dobrych rad możliwego sposobu i pewnego skutku, iż wszystko głównie będzie zależało od to, czy profesorzy zaordynują nowa, ora ordynację wyborczą.

Jak dotąd stychać z poku babci płacze i żale.

— Oj nie cała rodzina mi udala, nie cała! — lamentuje biedna staruszką. — A starałam się o wszystkie chuchałam, dmuchałam i broniałam ich, by byli mietykalni. Niestety, kilkudziesięciu wnuczków mam wyrodných i apichrustów. Cóż to za psotniki, tylko bić skórę i zamknąć do karceru. Czekać aż sięgną, jak wyzdrowieje i wydobrzeje i ja dam sobie z wami radę. Dotąd wiele byli mietykalni, a teraz ja będę mietykalna a nie wy!

I rozszrożona gniewem pcia tak wysoko podniosła się z foteli że zdawało się, że wnet sama stanie na nogach.

R.

„SAVOY”
Gruntownie odświeżony

Mieczysław MIRSKI
 wykw. humorsta polski

Dagmar Hansen
 wiedeński chact. duet tańcecy

Irenka NERI
 uroczą tancerkę bosonóżką

Ziuta DITH
 tancerka mornistyczna

zapraszają na urozmaicy Program do restauracji artystycznej

„SAVOY” TRAUATTA 6.
 Dancin, owarzyski wysmiałta kuchnia

Napoje krajowe i zagranne po cenach konkur. Wejści bezpłatne.

Restauracja gruntownie odświeżona

SPORT.

Dyktator Mallow ma głos!

Echa „skandalu“ na meczu Ł. K. S. — Wisła.

(C-S) W związku z meczem ŁKS — Wisła, p. Mallow, sędzia tych zawodów, oświadczył, że wobec zachowania się względem niego zarówno organizatorów, jak i publiczności zmuszony będzie wyciągnąć jak najdalej idące konsekwencje. Fakt kwestionowania jego trzeźwości oraz niezabezpieczenie mu możliwości swobodnego prowadzenia zawodów zmusza p. Mallowa do zażądania wypełnienia przez PZPN następujących postulatów: boisko ŁKS zostaje (czasowo) zdyskwalifikowane, gospodarze zawodów (zarząd ŁKS-u)

zostaną przykładnie ukarani oraz przyznanie walkoweru Wiśle.

W razie nieuwzględnienia jego żądań p. Mallow złoży swą legitymację członkowską.

Ze swej strony dodać musimy, że żądania p. Mallowa wydają się mocno przesadzone, w myśl zasady „kował zawinił, ślusarza... chcą powiesić“.

Rozwiązania powyższej sprawy oczekuje cały polski świat sportowy, a szczególnie Łódź, z niebyszałym zainteresowaniem.

Pierwszy dzień pięcioboju oficerskiego o mistrz. D. O. K. — Łódź.

Prowadzi por. Kuźnicki (31 p. S. K.).

(C-S) W dniu wczorajszym, 30 czerwca rozpoczęły się dwudniowe zawody nowoczesnego pięcioboju dla oficerów o mistrzostwo DOK-Łódź.

Rozegrano łącznie następujące konkurencje: strzelanie z pistoletów, pływanie i walkę na szable. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Strzelanie z pistoletów na 25 mtr. — 1) por. Borkiewicz (31 p. SK.) uzyskując 113 pkt. na możliwych do osiągnięcia 200 (wynik bardzo dobry), 2) por. Kuźnicki (31 p. SK.) uzyskując 107 pkt. na możliwych 200.

Pływanie 300 mtr. 1) por. Borkiewicz (31 p. SK.) w czasie 8 min., 2) por. Kuźnicki w czasie 9 min..

Walka na szable. 1) por. Kuźnicki (31

p. SK.), 2) kpt. Sękierzyński (30 p. SK. — Warszawa).

Por. Borkiewicz zwycięzca obu poprzednich konkurencji zajął czwarte miejsce. W dotychczasowej klasyfikacji punktowej prowadzi por. Kuźnicki — 5 pkt. przed por. Borkiewiczem — 6 pkt. i kpt. Sękierzyńskim — 10 pkt.

Dodać należy, że zawody w strzelaniu odbyły się na strzelnicy garnizonowej, walka na szable w sali WKS. zaś pływanie w stawie p. Koczyńskiego, naprzeciwko Julianowa, gdzie przepływająca rzeka, Łódka stwarza dogodne warunki: głębie dwumetrową i czystą wodę.

Dzisiaj odbędą się następujące konkurencje: jazda konno i bieg na przelaj.

Zdyskwalifikowani sportowcy apelują do PZPN-u.

Żnów komisja śledcza wyjedzie do Lwowa.

Lwów, 1 lipca.

(C-S) Czy szereg lwowskich działaczy sportowych, którzy w związku z ostatnimi sprawami o zawodowość niektórych klubów piłkarskich Lwowa, został zdyskwalifikowany od udziału w życiu sportowym, zwrócił się do zarządu

PZPN-u z prośbą o ponowne rozpatrzenie ich zagałowanej historii.

Równocześnie odwołały się do PZPN wydziały Pogoni, Czarnych i Hasmonel.

Niewątpliwie zarząd PZPN-u wysła już po raz trzeci do Lwowa swą sławną komisję śledczą.

Najlepsi cykliści Polski przybędą do Łodzi.

Tor helenowski zapełni się gwiazdami kolarstwiem. — Wielkie zawody kolarskie w Helenowie.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się na torze helenowskim wielkie zawody kolarskie, których program wypełnia obok zawodników łódzkich najlepsi polscy cykliści z

mistrzem Janem Łazarskim na czele. Przyjeżdżają wszyscy uczestnicy niedzielnych zawodów kolarskich o mistrzostwo Polski na torze. Zobaczymy więc tej miary asów, co: Szwamczyka, mistrza stolicy Podgórskiego, Garleya, nie mówiąc już o mistrzu Łazarskim, którego start budzi sze rokie zainteresowanie w kołach sportowych. Ewentualnym niedzielnych wyścigów będzie powtórzenie programu zawodów o mistrzostwo Polski, specjalnie budzi zainteresowanie mecz mistrza województwa łódzkiego Artura Szmida z krakowianinem Garleyem.

Jak wiadomo w półfinale niedzielnych mistrzostw Polski przegrał Szmida. Obok wyścigów kolarskich odbędą również biegi motocyklowe z bardzo bogatym programem.

Niedzielne wyścigi obudziły łatwo zrozumiałe zainteresowanie, tak iż liczyć się

naależy z bardzo liczną frekwencją publiczności. (E)

ŁÓDZCY MOTOCYKLIŚCI W POZNANIU.

Zawody odbędą się w dniu 11-go lipca. Dowiadujemy się, że na motocyklowe zawody w Poznaniu zostali zaproszeni również łodzianie. Zawody powyższe organizuje tow. sport. „Unia“ w dniu 11-go lipca na trójkacie Błonia grundwaldzkiego. Łodzianie będą bardzo licznie reprezentowani. (E)

WIENSKI HAKOAH PRZYJEŹDZA DO POLSKI.

Pertraktacje Pogoni i Hasmonel. Donoszą nam z Wiednia, że łwowski klub Pogoni i Hasmonel podjęły akcję sprowadzenia Hakoahu wiedeńskiego na sierpień b. r. do Lwowa i o ile warunki, jakie wiedeńczycy postawili zostaną przyjęte, impreza ta dojdzie do skutku. Przypuszczają należy, że o ile Hakoah gościć będzie we Lwowie, rozpocznie ona dłuższą tournée po Polsce. (E)

Piłka nożna zagranicą.

Ruch na boiskach.

Praga. Wyniki spotkań towarzyskich, jakie odbyły się w Pradze Czeskiej przedstawiają się następująco: Sparta — Wictoria Žižkov 5:4, Bratislava — Slavia 4:3, DFC — Meteor 3:2.

Wiedeń. Gościły tu 2 drużyny węgierskie. Mistrz Węgier FTC spotkał się z Rapidem. Wynik spotkania nierozstrzygnięty 2:2. Do przerwy Rapid prowadził 1:0. Dla gospodarzy bramki zdobyli: o-

brońca Solil z karnego i lewy łącznik We selik. Dla gości obydwa łącznicy Szandro i Stecowic. Wynik meczu Hakoah — MTK również nierozstrzygnięty 1:1. Dla Hakoahu zdobył bramkę Eisenhoffer, dla MTK natomiast Opata. Wyniki zawodów o mistrzostwo: Wiedeń—Słowa 1:0. Wiedeń ostatecznie zdobyła drugie miejsce. WAC — Rudolfshügel 4:2. Hertha — spadła do klasy B. (e)

Sławne nazwiska na „liście sprzedaży“.

Bankructwo zawodowego sportu w Wiedniu.

Sytuacja zawodowych klubów wiedeńskich jest nader krytyczna. Wobec olbrzymich zobowiązań kluby nie wiedząc jak się ratować przed upadkiem, rozpoczynają pertraktować w sprawie fuzji. Narazie do dzie z pewnością do fuzji między Rudolfshüglem a Herthą, która definitywnie spa-

dła do drugiej klasy i między WAF-em, Bewegungsspieler. Tak więc z ogólnej liczby 40 zawodowych klubów pozostanie 28 lecz i to zbyt wielka liczba dla Wiednia. Kluby chcąc zaradzić złu, ogłosiły listę graczy, będących na zbyciu, pomiędzy którymi znajdujemy wiele znanych nazwisk. Na pierwszym planie stoi świetny back Tandler, za którego „Amatorzy“ żądają tylko... 100 milj. koron. Hertha sprze daje swą świetną pomoc: Wsolek, Pruha, Kreny. Rapid ustępuje aż 11 graczy, między nimi internacjonalista Regnarta i niegor szych Wezelika i Hoffmana. „Paczka“ gra czy Hakoahu otrzymała również wymówienie. Słowa oddaje swój cały przeboję wyatak, składający się wyłącznie z repow. Wiedeń pozbyła się już Uridila i Grafa. W tych dniach ma ukazać się druga lista „sprzedaży“, która pono będzie ciekawsza od pierwszej. (E)

Z tego orlątka wyrośnie kiedyś wielki orzeł!

Ze świata kinkietów - w zacisze klasztorne.

Król śpiewaków Battistini zrezygnował z dalszych triumfów.

Jednym z najznakomitszych śpiewaków światowych jest od szeregu lat sławny bryton Mattic Battistini.

Przez 48 lat był w niebie sztu ki jako gwiazd pierwszorzędnej blasku. Obecnie jednak postanowił Battistini zrezygnować z siwej drogi scenicznej i

wyczołać się w zacisze klasztorne.

Od kilku dni bawi on w jednym z klasztorów rzymskich

Jednemu z dziennikarzy włoskich udało się mimo ścisłego odosobnienia w jakim pozostaje obecnie Battistini dostać się do niego.

— Czy zamierza pan zupełnie zrezygnować ze sceny — zapytał dziennikarz. — Narazie

czuję się bardzo zmęczony życiem teatralnym.

Dlatego cisza klasztorna wydaje mi się istnym rajem. Albyć może że powrócę raz jeszcze na scenę za dwa lata, aby święcić moje złote god ze sztuką. 11-go grudnia 1928 upłynie bowiem lat 50 od chwili, gdy po raz pierwszy wystąpiłem w Rzymie w Teatro Argutino zamiast w gwizdanego baryton kierownikiem orkiestry był wówczas Maestro Mancineli, który już po próbie powiedział mi: Z tego orlątka wyrośnie kiedyś wielki orzeł!

— Na jakich scenach pan już występował?

— Niema prawie większej sceny operowej w Europie, na której

nie święciłem wielkich triumfów. Śpiewałem w Londynie, Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Stockholmie, Bukareszcie, a szczególnie w Petersburgu, w którym byłem 26 razy.

— A czy był pan na gościnnych występach w Ameryce?

— Nie, nigdy! Jakaś dziwna twoga powstrzymywała mnie zawsze od Ameryki. Muszę bowiem panu wyznać, że jestem bardzo przesadny.

— W ilu rolach pan wystąpił?

— Nie mogę dokładnie powiedzieć. Zdaje mi się, że w 82-6ch. Ponadto posiadam

bogaty repertuar pieśni narozmaitszych narodów.

Znam nawet pieśni chińskie.

— Czy w wybieraniu ról kierował się pan sympatiami do nich?

— O tak! Nie mógłbym śpiewać ról mi antypatycznych. Z tego powodu naraziłem sobie nawet Verdiego, który pragnął, abym kreował „Fastaffa“. Odmówiłem, ponieważ rola ta nie odpowiadała mi zupełnie.

— Co śpiewa pan najchętniej?

— Najchętniej śpiewam muzykę włoską, a z innych kompozytorów odpowiada mi najbardziej Mozart.

Na tem skończyła się rozmowa.

Cały świat kulturalny przyjmie ze smutkiem wiadomość o końcu kariery scenicznej wielkiego mistrza sztuki wokalne.

Kupon Nr. 10.

(1. 7. 1926)

wielkiej premjówki wakacyjnej „Łódzk. Echa Wieczornego“,

której wygrane przedstawiają wartość 1000 dolarów, a w szczęśliwym wypadku mogą przynieść 40,000 dol.

Imię i nazwisko:

Adres:

Wyciąć, wypełnić, a po zebraniu 25 kuponów włożyć do koperty i oddać do redakcji „Łódzk. Echa Wieczornego“, ul. Zawadzka 1, w dniach od 20 do 23 lipca włącznie.

GIEŁDA.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO w dniu 30 czerwca 1926 roku.

Za 100 złotych: Zurych 50, Berlin — 42.63—43.07, wyplaty na Warszawie — 42.39—42.61, na Katowice 42.765—42.985, na Poznań 42.69—42.91, Wiedeń czeki — 71.35—71.85, banknoty 71.05—72.05, Praga 335, Londyn za 1 funt szterl. 51.50.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIEŻNY

Londyn, N. Jork 4.86.25/32, Holandia 12.11 i pół, Francja 172.87, Belgja 172.87 Włochy 134.87, Niemcy 20.44, Szwajcaria 25.14, Danja 18.36, Szwecja 18.12 i pół, Norwegja 22.15, Helsingjors 193.25, Praga 164.28.

Paryż, Londyn 173, N. Jork 35.42, Szwajcaria 687.50.

Zurych, Paryż 14.65, Londyn 25.14, N. Jork 5.16 i pół, Berlin 1.23, Wiedeń 73.15, Warszawa 50, Budapeszt 0.72,3, Bukareszt 2.35.

N. Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterlingów 4.86 1/16. Tendencja zmienia. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.79, Berlin 23.80, Warszawa 9.00.

GIEŁDA BAWELNIANA.

Nowy Jork, 30 6. Dowóz bawelny do portów Atlantyku i Golfu 10.000, wewnątrz kraju 3.000, wywóz do Anglii 4.000 na kontynent 10.000. Loco 18.40, lipiec 17.88, wrzesień 16.60, październik 16.37, grudzień 16.29 — 16.30, styczeń 16.22 — 16.24, marzec 15.99 — 16.02, maj 16.17 — 16.18.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycje adofoniczne



Park im. Sienkiewicza. Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

„Reduta” — „Ostatni Pocisk”
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Bohater Panny Mary”.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „O honor Matki”.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso” — „Pat i Patachon”.
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

Teatr Miejski —
Początek o godz. 8.15.

Teatr letni w Parku Staszica.
„Halo, Łodzianki!”
Początek o godz. 8 m. 45 wiecz.

Teatr Popularny, ulica Ogrodowa Nr. 18.
„Śmierć cara Mikołaja II”.
Początek o godz. 8.15.

Cyrk Medrano i menażeria.
Wielkie Galowe Przedstawienie.
Początek przedstawienia o g. 8.30 wiecz.

„SAVOY” Traugutta Nr. 6.
Występy znakomitego humorysty Mirskiego i innych.

TEATR MIEJSKI

Dziś, czwartek, jutro, piątek, przedstawienie zawieszono.

W sobotę XXIX-ta premiera sezonu, zarazem pierwszy występ znakomitej artystki Teatru Letniego w Warszawie p. Mieczysława Cwiklińskiej w 3-aktowej krotce Willi oryginalnej Wincentego Kapackiego (syna) „Papa się żeni”, granej niedawno z ogromnym powodzeniem na scenie Teatru Letniego.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań w Grand Hotelu.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i jutro w dalszym ciągu aktualna 3-aktowa rewja Łódzka Starskiego i Bolskiego „Halo, Łodzianki” z Wandą Jakubińską, Haliną Lapińską Mrozińską, Szubertem, Woskowskim, Wrońskim w rolach głównych.

Początek przedstawienia o godz. 8 m. 45, koniec przed wpół do dwunasta. Powrót tramwajami Nr. 2 i 7.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś, w czwartek, o godz. 8.30 wieczorem, po cenach najniższych w dalszym ciągu nadzwyczaj ciekawy dramat St. Gozdawy-Wiecheckiego p. t.

„Śmierć cara Mikołaja II”, którego akcja osnuta na tle przewrotu bolszewickiego 1917—18 r. przykuwa uwagę widza od pierwszej do ostatniej sceny. Ciekawe postacie w portretowej charakterystyce i doskonałej interpretacji Cara Mikołaja II p. Bielecki, W. ks. Mikołaja Mikołajewicza — p. Piłarski, Rasputina — Bolkowski, Kierieńskiego — Moranowicz tworzą interesującą całość. Kasa czynna od 12 do 3-ej i od 5 do 10-ej wieczorem.

NADSCENKA „SAVOY” OTWIERA SWE PODWOJE.

W dniu dzisiejszym w godzinach wieczornych nastąpi po gruntownym remoncie, otwarcie restauracji „Savoy”.

Zaangażowany zespół artystów ze znakomitym humorystą Mirskim na czele daje te pewność, iż stali bywalcy tego lokalu rozrywkowego wesoło będą mogli spędzić czas przy stoliku.

Dyrekcja „Savoy” dokłada wszelkich starań, aby dzisiejszy wieczór jak i następne pozostały na długo w pamięci łodzian.



OD WYDAWNICTWA.

Cena pojedynczego egzemplarza naszego pisma wynosi w sprzedaży ulicznej 15 groszy.

Pragniemy jednak dać stałemu Czytelnikowi możliwość otrzymywania naszego pisma po dawnej niezmięionej cenie i w tym celu pozostawiamy cenie prenumeraty na dotychczasowej wysokości, t. j. miesięcznie

po 2 z. 60 gr.

a dla robotników

po 2 z. 20 gr.

(bez odnośnienia, które wynosi 30 gr.).

Jednocześnie nadmienamy, że każdy z pp. Prenumeratorów (kóry opłaci prenumeratę pisma z góry w Administracji (Piotrkowska 11), otrzyma od ceny tejże prenumeraty

zniżkę 20 groszy.

(kosztu inkasa), czyli, że cena prenumeraty miesięcznej wyniesie wzd. 2 40 gr. względnie 2 z. (bez odnośnienia).

Zaprenumerowanie pisma wymaga tylko wypełnienia i przesłania do Administracji „Łódzkiego Echa Wiecz.” Piotrkowska 11 zamieszczonego w numerze dzisiejszym formularza.

DO
Administracji „Łódzkiego Echa Wieczornego”
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 11.

Data stempla pocztowego.

Miejsce
nastawek
pocztowy

Niżej podpisany prosi o przysyłanie „Łódzkiego Echa Wieczornego” w ilości _____ egz. pod wskazanym adresem jako stałemu prenumeratorem.

(podpis) _____

Imię i nazwisko _____

Adres _____

(Wymienić miasto ulicę Nr. domu i piętro).

Uwagi szczególne: _____

BENZYNA
do samochodów, oliwa motorowa, cylindrowa transformatorowa, kwas do akumulatorów w większych i mniejszych ilościach dostarcza ze składu
Teichmann i Mauch, Piotrkowska Nr. 240, tel. 13-62.

CZYTAJCIE MIESIĘCZNIK
„WINIARSTWO DOMOWE”
I WYRABIAJCIE WINA DLA SIEBIE W DOMU I DLA SWOICH, W KRAJU.
ADRES REDAKCJI: ŁÓDŹ, SIENKIEWICZA 4.
— lewa oficyna, 4 piętro mieszkania 9. —
Zeszyt za maj już wyszedł.

MUZEUM ANATOMICZNO-PATOLOGICZNE oraz

Dr. med.
Stupel
Szkolna 12.
Choroby, skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalni. Przyjmuje tylko od godz. 6—9 w.

Dr. med.
P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 8 do 1 od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26.

Ogłoszenia drobne.

Mebel. na raty pojedynczo i komplety, gwarancja kilkuletnia. Od świeżanie, zamiany. Stolarska Lubelska N. 6 przy Napiórkowskiego. 1999
Mieszkanie, pokój z kuchnią słoneczną, widne zaraz do odstąpienia. Oferty w administracji pod „Mieszkanie”. 3273

Nauczam: na dogodnych warunkach: kroju, szycia, modelowania, haftu maszynowego oraz filę ręczną i maszynową. Dla pracujących lekcje wieczorowe. Solska Napiórkowskiego 23
Poszukuję miejsca na posługi, do prania, lub do gotowania. Oferty sub „N. 20”. 535
100 złotych za wyrobienie miejsca woźnego, szwajcara, lub portjera. Oferty sub „N. 20”. 535



Plac Sportowy
„HELENÓW”

W niedzielę, dnia 4 lipca 1926 r. o godz. 4-ej po poł.
WYSCIGI Motorzystów i Cyklistów.
Rewanz dla uczestników Mistrzostwa Polski

w którym startują:
ŁAZARSKI — trzykrotny mistrz Polski 1924/26.
SZYMCZYK — mistrz Polski 1921/22.
PODGÓRSKI — mistrz Warszawy 1926.

GERLEY — Kraków, **SZPADROWSKI** — Warszawa, jak również **SZMIDT, ZYBERT, PLACEK, ZERBE** i wszyscy tutejsi kolarze.

Blizsze szczegóły w programach.

Ceny miejsc: wejście 1.50, dzieci, uczniowie i szeregowi 1. —, ławki F. C. H. i K. 2. —, taras B. C. D. i E. 2.50, taras A. 3. —, trybuna otwarta 3. —, trybuna kryta 3.50, łoże i wewnątrz toru 4.50. — Członkowie Unii płać za wszystkie miejsca w przedsprzedaży połowę. — Przedsprzedaż biletów u firmy Karol Küster i Synowie, Sienkiewicza 23 (róg Moniuszki) — tel. 7-22, w dniu wyścigu zaś do godziny 1-ej po poł. w lokalu Unii, Przejazd 7, tel. 27-25.

o akt. Nr. 1377 1926 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi **JAN RZYDOWSKI** zamieszkały w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej 7 i zasadzie art. 1030 P. C. ogłasza że dnio 7 lipca 26 r. od godz. 10 no w Łodzi przy Piotrkowskiej nr. 45 97, i Zielonej 3. d będzie się przedzają za pretar publicznego rumomości, należnych do Michała Hrichsa i składających się z mebli i ilardów oszacowanych na sumę 7290 l.

Łódź, d. 28/VI 1926 r.

Komornik

Jan Rzymowski

NA RATY!

Wszelkie towary najlepiej się kupuje w firmie

„KREDYT”

Nawrot Nr. 15.

róg Sienk. i p. fr.)

potrzebni z dolni akwizytorzy i kwizytorci na wyzd. z kaucją 100 złotych. Oferty pod Wyjazd”. 538

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.30
Zagranicą	6.90

„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetryowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwycażaje	6
Drobne 10 gr. — poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 procent drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i nieużytych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”.
Wyd. Jan Stypułkowski

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki”
ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada:
Władysław Ulatowski